Rok XL | Niedziela 30 lipca 1933 | Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. | Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Fundusz prasowy

Pieniądz jest nerwem, odgrywającym bardzo poważną rolę a nieraz decydującą w każdej poważniejszej sprawie. To też oparcie dziennika katolickiego na silnych podstawach finansowych jest równolegle tak samo ważne jak pytanie, jakim dziennik być powinien.

Jeżeli dziennik katolicki ma być pałacem światopoglądu chrześcijańskiego, to muszą w nim pracować ludzie wybitnie umysłowo zdolni i dobrze płatni, a na to potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Z jakich źródeł czerpać fundusz prasowy — oto pytanie, w tej chwili nas interesujące.

Ks. J. F. w artykule „Jeszcze na temat prasy katolickiej" (G. K. z 23.IV. b. r.) słusznie mówi, że „same dobre chęci nie wystarczą. Tu musimy otwarcie i szczerze powiedzieć sobie, że to będzie nowa ofiara z naszej strony... i ta ofiara jest konieczna". Trzeba więc sięgnąć do kieszeni i coś dać, — „choć nie po różach, ale po cierniach kroczymy". Czy fundusz tą drogą zebrany wystarczy na uruchomienie dziennika i na jak długo, nie można przewidzieć. Skoro już odwołano się do naszej ofiarności, nie zaszkodzi zastanowić się nad sposobem zbierania funduszu prasowego. Nie do ofiarności należałoby się odwoływać, ale do naszego obowiązku i zrozumienia, że dziennik jest potrzebny, a skoro tak, to musi powstać przedewszystkiem naszym solidarnym wysiłkiem. Temat ten nie powinien prędko zejść z łamów G. K., nie powinien przejść jako dokument historyczny do jej roczników, bo już naprawdę jest wstydem, że my często słomą zapalamy nasze porywy, bawimy się w doktrynerstwo, mnożymy werbalizm, który doprowadza przeważnie do zwątlenia energji. Jeżeli mamy uderzyć w czynów stal, to dajmy tego dowody na kongregacjach dekanalnych, zjazdach delegatów A. K., kursach i t. p. i zbierajmy udziały na fundusz prasowy a nie ofiary, bo tylko udziały zwiążą nasze myśli i serca z dolą i niedolą dziennika katolickiego, tylko udziałowiec będzie w przyszłości pewnym prenumeratorem, co dla administracji dziennika jest bardzo ważne. Nie występuję tu bynajmniej przeciw myślom X. J. F., bo przez słowa „nasza ofiara" rozumiał ogólnie nasz wysiłek, dając zresztą szlachetny przykład deklarowaniem 50 zł na fundusz prasowy.

Wysokość udziału może być niewielka np. 10 złotych, przez co udostępni się wszystkim kapłanom jego wpłatę.

Naczelny Instytut A. K. jest powołany „poprzez zorganizowany plan" do zwołania „niezbędnej konferencji prasowej" (która może mieć nawet charakter oficjalny, bo to się wcale nie sprzeciwia statutowi), na której odnośne zagadnienia winny być omówione.

Zresztą możnaby obmyśleć inne dodatkowe źródła, skądby można zasilać fundusz prasowy. (Tu może np. być wzięte w rachubę pośrednictwo w dostawie win mszalnych. Ale narazie o tem tylko nawiasowo).

Gdy zaś dziennik byłby już odpowiednio postawiony i zaprowadzony, wtedy coraz więcej możnaby liczyć na wpływy prenumeraty. Przecież dziennik musi zczasem zdobyć sobie należytą poczytność i w społeczeństwie katolickiem rozbudzić poczucie obowiązkowości co do poparcia organu katolickiego.

W każdym razie sprawy powyższej nie należy odkładać „do lepszych czasów", bo ze względu na obecne czasy dziennik katolicki tem bardziej jest potrzebny: fundusze zatem koniecznie trzeba znaleźć.

X. Al. Sierzęga.

Kazanie na niedzielę VIII po Zielonych Świątkach

„Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków". (Łuk. 16, 9).

Żyjemy obecnie w ciężkich i dziwnych czasach. W każdej prawie dziedzinie człowieczego życia widzi się rozdwojenie i sprzeczności. Wszak płacze ludzkość dzisiaj nad upadaniem i kurczeniem się kultury swojej, a równocześnie rozum ludzki dociera hen aż do sklepień nieba i wyrywa Nieskończoności nieznane dotychczas nikomu tajemnice; wszak wpośród narodów i na międzynarodowych zjazdach głosi się idee wolności, wszechmiłowania i wszechbraterstwa, a w rzeczywistości naród przeciw narodowi, państwo przeciw państwu wykuwają w nienawiści oręż na pognębienie i zagładę wzajemną; wszak wszelkie środki żywności wzrosły dzisiaj tak, że przewyższają zapotrzebowanie — sama zaś ziemia według obliczeń — może wyżywić i pomieścić z łatwością nie 2 miljardy, ale 9 miljardów ludzi, a tymczasem bieda i głód dobierają się do wszystkich krajów i maltretują plagą niedostatku miljony istot ludzkich, najczęściej tych, co żmudną pracą składają na dobro ogólne swe siły i zdrowie! I zda się, że przyszedł ów czas osądu Bożego, czas plag, śmierci i smutku i głodu i ognia[1]). A świat ze swoimi wodzami i uczonymi wobec tych nieprawdopodobnych rzeczywistości stoi jak ślepiec na rozstajach, nie wiedząc, co robić, nie wiedząc, skąd one przyszły i jak je usunąć. Wie jeno to, że największem z nich nieszczęściem jest właśnie rozszerzająca się coraz bardziej nędza. I prawie za każdem okazaniem się słońca, nastaje coraz gorszy dzień i nieszczęsny czas. Różne narady i pakty narodów są tylko pustą warzelnią coraz to nowych a nieskutecznych środków zaradczych, które nie przynoszą ulgi w ciężkości położenia, — bo te narady odbywają się bez Boga i miłości bratniej. Ludzie nie kochają Boga i nie kochają jedni drugich i właśnie dlatego ściga nas karanie Boże.

Wprawdzie próbuje się złagodzić biedę ogólną sztucznie przez budżety państw i komitety obywatelskie, ale daremne to usiłowania, bo bez miłości, bez współdziałania wszystkich, bez sprawiedliwego podziału dóbr materjalnych, bez świadomości, że człowiek najbiedniejszy jest bratem najbogatszego, bez zrozumienia, że miłosierdzie jest przykazaniem i warunkiem miłości Boga i bliźniego, — wogóle bez nauki Tego, który przed 2.000 lat uratował ginącą ludzkość i dał światu zbawcze rozkazania (a świat, zamiast je chować i ich przestrzegać, odrzucił je od siebie precz), nie uda się nikomu zdusić biedy i głodu! Chyba się je przytłumi na krótko, aby potem z większą jeszcze siłą srożyć się poczęły i zwiastować niebezpieczeństwo rozruchów społecznych. Dopóki Chrystus nie zapanuje zpowrotem we fabrykach i dzielnicach przemysłowych, dopóki nie zapanuje w rządach i gmachach sejmów, dopóki nie zapanuje w życiu prywatnem i publicznem społeczeństw, dopóty nie zniknie nędza, nie zczezną ciężkie utrapienia i nie minie głód okropny. Przecież Zbawiciel nie nadarmo każe nam szukać wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, mówiąc, iż w ślad za tem wszystko inne samo nam będzie przychodziło[2]).

Pan Jezus był największym jałmużnikiem świata. Przyszedł na ziemię ubogi, z lubością obcował z ubogimi i przeważnie ubogim czynił dobrodziejstwa; wszystkich zaś ludzi zobowiązał do wspierania bliźnich i jałmużny, oświadczając, iż cokolwiek uczynimy jednemu z tych najbiedniejszych, to Jemu uczynimy. Nie burzył społecznego ustroju, nie znosił prawa własności ani nie leciał na fortuny bogatych. Nie walczył o zniesienie ubóstwa. Bo w oczach Jego bogactwo czy ubóstwo było czemś obojętnem. Powołaniem P. Jezusa było zbawiać dusze ludzkie i tworzyć królestwo Boże na ziemi. Jakie to królestwo głosił Chrystus, wynika ze słów: „Ja nie przyszedłem wzywać spra-

[1]) Apokal. 18, 8.

[2]) Mat. 6[33]

Dlaczego Zygmunt Krasiński nie był przyjacielem Jezuitów?

(Dokończenie).

Głośna była broszura, wydana w r. 1832 w Lipsku p. t. „Höchstwichtige Aufschlüsse, dass die Cholera-morbus von den Jesuiten nach Europa gebracht, von ihnen geleitet und zu ihren Zwecken benutzt wird". Echo tej broszury znalazło się w utworze Zygmunta, po francusku napisanym, p. t. „La cholèra"[1]).

Nie brakło wśród Polaków na emigracji ludzi ze zdrowym rozsądkiem, którzy się oburzali na tę nagonkę, urządzaną na Jezuitów przez masonów i łatwowiernych czytelników ich pism. Poeta Stefan Witwicki w swoich dwutomowych „Wieczorach Pielgrzyma", wydanych w r. 1843 w Paryżu po raz czwarty, dotykając w pięknej formie i z ujmującą serdecznością prawie wszystkich wad narodowych i nawołując do ich wykorzenienia, nie pomija także i owego strzępienia języków na Jezuitach. W artykule „O kazaniach Piotra Skargi" tak mówi przy końcu:

„Jakże nas to małe pismo zawstydzić może! nas, którzy wtórując po dziecinnemu filozofom i dziennikom paryskim, krzyczym bez pamięci dotychczas na jezuitów.

Skarga był jezuitą, Barsciusz, spowiednik królewski, o którym też czytamy, był także jezuitą. O czemże ci „niegodziwi" Jezuici myśleli dniem i nocą? Co ich nadewszystko zaprzątało? Oczem rozmawiali między sobą z obozów wojennych, gdzie schorzałym żołnierzom służbę niosąc, chętnie przy nich od trudów i zarazy śmierć podejmowali? Co słowem, było przed nimi w całem życiu ziemskiem, jeżeli nie ta ojczyzna, nie ta Polska, do której synów wołali: nunc vivimus, si vos statis, a która w nagrodę ich prac ogromnych, język jej, światło i narodowość przechowujących, w nagrodę ich rad i przestróg, całość jej, szczęście i chwałę obmyślających, miała im wkrótce rzucić w oczy bezecne przezwisko swych nieprzyjaciół i wyrodków i toż przezwisko powtórzyć z pogardą na ich grobach!

O! nikczemności rzeczy i sądów ludzkich!"

A potem w przypisku tak mówi Witwicki:

„Na krzykaczy, pozbawionych rozumu i sumienia, trudno o lekarstwo, trzeba więc im ich krzyki i gniewy zostawić, lecz dla rodaków, jakiejkolwiek dobrej wiary, uprzedzonych przeciw jezuitom, przytoczmy choć dwa poniższe zdania.

Lelewel, a nikt go o jezuityzm nie posądza, tak się w uwagach nad „Śpiewami historycznemi Niemcewicza wyraża: „W innem położeniu narodu skutki z działań Jezuickich bezwątpienia nie byłyby takie, lecz trafili na chylenie się Rzeczypospolitej". Jest to także odpowiedź na zarzut, że Jezuici zabili u nas nauki. Jezuici owszem byli je podnieśli i rozszerzyli;

[1]) Por. Juljusz Kleiner, Zygmunt Krasiński, Lwów 1912. T. I, str. 75.

wiedliwych ale grzesznych, czyńcie pokutę, bo blisko jest królestwo niebieskie". — Że nie gardził biedotą, ale najchętniej się wśród niej obracał, to tylko o tem świadczy, iż ubóstwu i cierpieniom przyznawał taką samą wartość, — a nawet większą w oczach Bożych, jaką przyznawał dobrobytowi i zdrowotności. „Ubogich będziecie mieli zawsze" — mówił, — bo wiedział, że dokąd świat będzie istniał, nie zabraknie na nim ubogich, słabych, chorych, kalek, którzy sami sobie nie wystarczą, ale będą potrzebowali opieki i pomocy innych. Rozumiał także dobrze, że brak chleba codziennego może w życiu człowieka stać się groźną chmurą, która może zasłonić duszy niebo i miłosierne oblicze Ojca niebieskiego. Dlatego kazał modlić się o chleb powszedni...

A jeżeli strofował możnych, jeżeli wytykał im skąpstwo i groził potępieniem, to dlatego tylko, aby nawrócili się do szczodrobliwości, aby zrozumieli, że ubodzy są ich braćmi, o których troszczyć się muszą i aby zapamiętale nie zaprzątywali serca i umysłu dobrami ziemskiemi, aby te dobra nie były dla nich mamoną, która wiedzie do zapoznawania Boga i Jego mandatów, i zatem często do utraty wiecznej szczęśliwości. (Tu można wytłumaczyć nazwę: „mamona niesprawiedliwości". -- Dobra materjalne [3]) nazwane są mamoną niesprawiedliwości, bo nieumiarkowane ich używanie, nadużywanie i żądza posiadania ich ustawiczna, gonitwa za niemi drogami choćby i najniegodziwszemi, — to przyczyna i podłoże najrozmaitszej niesprawiedliwości, grzechów i zbrodni). Pan Jezus nie głosił jakiegoś nowego ruchu socjalnego w formie zwrócenia ubogich przeciw bogaczom (walki klas) jak o to pomawiają Go socjaliści. Przecie Jego słowa i czyny głosiły miłowanie Stwórcy i miłowanie bliźnich. Toć kiedy ów młodzieniec bogaty, chcąc dowiedzieć się o drodze i środkach zbawienia, przyszedł do Chrystusa po radę, Zbawiciel nie wymawia mu majętności, ale nasamprzód wskazuje na zachowanie Bożych przykazań, a dopiero potem radzi mu wszystko sprzedać i rozdać ubogim, gdy się dowiedział, że młodzieniec, spełniający przykazania Zakonu, szukał jeszcze doskonalszego życia w religji.

Wolno tedy według nauki Pana Jezusa posiadać majętność i używać jej według stanu i potrzeby. Wszelako słusznie więcej zasobności należy się tym, którzy stoją wysoko godnością albo społeczną pozycją, aniżeli tym, co są zwyczajnymi ludźmi. Trudno to przeinaczyć: taki już naturalny układ, że wszyscy nie mogą być narówni bogatymi lub narówni biednymi. Wolno także dążyć do dobrobytu, wolno troszczyć się o zabezpieczenie bytu rodziny, dzieci, wolno robić oszczędności; wynika to z przypowieści o 5-ciu talentach [4]). Ci słudzy, którzy wiernie pracowali, otrzymują pochwałę za pracę i oszczędność; natomiast opieszałego i leniwego sługę spotkała zasłużona kara: „A przetoż weźmijcie od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć, albowiem wszelkiemu mającemu będzie dane i obfitować będzie... a niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej"... Ale nie godzi się być chciwym i skąpym; nie godzi się gromadzić bogactw i pieniędzy na to, aby chować je w spleśniałe szkatuły i łasić niemi zachłannie oczy lub trwonić bezcelowo, nie udzielając nic potrzebującym. Ile to nieraz pieniędzy i kosztowności idzie na niecną zatratę przez lekkomyślność, sknerstwo czy inne koleje! Skarbią sobie ludzie skarby na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, a nie skarbią sobie skarbów w niebie.

Nowoczesny człowiek spętany śmiertelną materją, na bezdrożach — hołdujący materji, nie ma mocy spojrzeć w niebo, nie ma siły wyjść poza parkan swojego egoizmu. Zdobyć jak najwięcej mamony, bez oglądania się na środki godziwe czy niegodziwe: jużto oszustwem, jużto krzywdą drugich, to znamię pragnień wielu ludzi naszego wieku. I nie myślmy, że wśród ogólnego zubożenia brak bogatych, skąpców i chciwców! Prawda, że bieda jest wielka, ale i bogactwa są wielkie i majętnych wielu. Czy to mało znamy takich, co dla niepoznaki czynią sobie współ-

[4]) Mat. 25 14—30.

---

akademja krakowska nie w ich przecie zostawała ręku, a w tymże czasie, co i szkoły jezuickie, także upadała.

Ustryałów, sławny dziś autor rosyjski i także wielki, lubo wcale z innych, niż my i daleko słuszniejszych powodów, Jezuitów nieprzyjaciel, twierdzi w przedmowie do swej historji, że gdyby nie Jezuici, Polska zaraz po wygaśnięciu Jagiellonów byłaby się do Moskwy przyłączyła.

Nie wchodzę w to, co może być o Jezuitach do powiedzenia w tym lub owym kraju i w tej lub owej epoce; nie mówię nic także o dzisiejszych Jezuitach, wspieranych przez Austrję w Galicji, o których nie mam sądu, bo nie mam pewnych i bezstronnych wiadomości, lecz że o Jezuitach dawnej Polski żaden zacny i świadomy rzeczy Polak nie może inaczej, jak ze czcią wspominać, to dla mnie jaśniejsze niż słońce; ogólne zaś rzucać potępienie na zakon, założony przez Świętego i przyznany przez Kościół Boży, mogą tylko bezbożnicy, albo... dzieci!

Czemuż, spyta się kto, na inne zakony takich krzyków niema? Bo ze wszystkich zakon Jezuicki, jako z założenia swego przedewszystkiem piśmienny i uczony, sam jeden do wojny przeciw filozofji ośmnastego wieku wystąpił. Jako Jezuici tej filozofji, tak ona Jezuitów cierpieć naturalnie nie mogła i nie może, w krzyki więc na nich; — krzyczała zaś i krzyczy tem głośniej i bezpieczniej, że chwilowe na świecie zwycięstwo i panowanie zostało przy niej... i przy jej jużto prostem, jużto bocznem potomstwie.

Dziś we Francji niektórzy z pisarzy filozofskich przez „Jezuitę" rozumieją każdego wiernego katolika, w szczególności zaś nasamprzód papieża, potem arcybiskupów i wszystkich kapłanów, z wyjątkiem tylko X. Chatela, X. Lamenais'ego i im podobnych" [1]).

Czy ten głos brata po lutni wziął sobie do serca Zygmunt Krasiński, nie wiadomo; może go nawet nie czytał. Albowiem właśnie niedługo potem, pisząc „Psalm Miłości", pozwolił sobie na przytoczone wyżej słowa, nie dodające mu wcale nowych listków do wieńca sławy.

Była jednak przyczyna, na którą nikt dotąd nie zwrócił uwagi, że właśnie wtedy pomawiał Jezuitów o posługiwanie się zasadą „cel uświęca środki", chociaż dobrze wiedział, że zasadzie tej dał prawo obywatelstwa w życiu i polityce, na kilkadziesiąt lat przed powstaniem zakonu Jezuitów nie kto inny, tylko Mikołaj Macchiavelli, włoski polityk i historyk, w książce p. t. „Książę" -- Il Principe, — napisanej dla księcia Wawrzyńca Medyceusza w pierwszych latach wieku XVI.

Wiadomo, jak łatwo Krasiński ulegał wpływowi pisarzy, których czytał w danej chwili, nie umiejąc, czy nie starając się ocenić krytycznie ich wywodów. W latach 1844—1845, w których pisał „Psalmy Przyszłości", w feljetonach paryskich dzienników: „Constitutionel", „Presse" i „Journal des Débats", z których ostatni był ulubioną gazetą Krasińskiego, wychodziła dziesięcioto-

[1]) Zob. Stefan Witwicki, Wieczory Pielgrzyma. Lwów 1885. T. I. str. 179 i 180.

czesne przesilenie gospodarcze parawanem, za którym swobodnie mogą siedzieć na pieniądzach lub jeść rozkosze i nietrwałe szczęście ziemskie!

Narzekamy na złe czasy, na niedostatek i nędzę, a komu pilno je usuwać? Wygasły ludziom wiara, miłosierdzie i litość w sercach! Litują się nad biedotą chyba tylko niektórzy, sami mający mało, a reszta drzemie w obojętności lub tylko słowami roztkliwia się nad nędzą. Bo gdyby inaczej było, czyż mielibyśmy owe tragedje rozgrywane na tle nędzy, co to zabierają ludzkie życia, czyż mielibyśmy te konania głodowe biedaków? O z pewnością nie! My może nie wiemy dobrze, jakie niedole i cierpienia znoszą nasi ubodzy bracia. Czasem coś niecoś zanotują codzienne pisma, większość zaś męczeńskich ich bojów, szamotań ginie we mgle tajemnicy, bezgłosu i niepamięci. Często się słyszy lub czyta o wypadkach, że tam czy ówdzie zginął człowiek, jak potem stwierdzono — skonał z głodu. I na naocznych nawet świadkach wypadek taki nie robi nieraz większego wrażenia niż jakby znaleziono padłe zwierzę. Jeśli jeszcze niektórych wzrusza, rozczula, zasmuca dola człowieka przez obojętność ludzką rzuconego na dno nędzy i na śmierć zdeptanego, to ogół, a zwłaszcza ci, co się dobrze mają, zapancerzeni brakiem uczucia, nie widzą w tem nic nadzwyczajnego. — A jeśli dostatniego człowieka trafi apopleksja, jakież to wywołuje poruszenie...

Pan Jezus miłosierdzie postawił w rzędzie największych cnót. I w dzisiejszych czasach żąda Pan Jezus od nas nie tylko zwykłej jałmużny, ale miłosierdzia, miłości, ofiary i współczucia dla ubogich! Żąda od nas ochotnej pomocy i dzielenia się dobrami ziemskiemi, jeśli nędza wyciąga po nie dłonie! Dzisiaj woła Pan Jezus przez usta miłosiernego sługi Zakonu: „Jako będziecie mogli, tak bądźcie miłosierni. Będziecieżli mieli wiele, hojnie dawajcie; jeśli mało będziecie mieli, choć mało z chęcią udzielać usiłujcie“ [5]). I niech nas Bóg broni, ażebyśmy się mieli ociągać z pomocą i miłosierdziem! Każdy z nas ma ratować nędznych i łagodzić ciężkość czasów. A to wspomaganie nasze niechaj będzie rozumne; przedewszystkiem zwiedzieć się należy o właściwym stanie ubogiego; zająć się nim, gdy potrzeba, dać mu w miarę możności pracę lub zajęcie jakieś, a jeśliby nie można było, to poratować go nie samym zimnym groszem, ale i serce mu okazać. Powinniśmy też zawsze wiedzieć, komu dajemy i czy ten ktoś rzeczywiście potrzebuje. Zdarza się bowiem, zwłaszcza w miastach, że jakiś „żebrak“ zebrany pieniądz przepija lub na inny obraca nałóg, bo na chleb nie potrzebuje. Lecz nie sądźmy tak biednego prawdziwie, ale w miarę możności go wesprzyjmy. Jeśli nie możemy pieniądzmi, wspomagajmy ubogiego żywnością albo czem innem, co mu potrzebne: „Kto ma dwie suknie, niech da nie mającemu a kto ma pokarm, niech takoż uczyni“ [6]).

Wspomagajmy stowarzyszenia dobroczynne, sieroce przytułki i inne zakłady o podobnym charakterze. Co więcej, zapisujmy się na członków tych instytucyj.

Nasza pomoc i poświęcenie, okazane potrzebującym nie giną wcale, gdyż to niemożliwe, żeby dobre czyny popadały w nicość albo szły w niepamięć u Boga. One sprawią, że Bóg w miłosierdziu swojem odwróci od nas karanie i klęski; one będą żyły na ziemi i przynosiły nam błogosławieństwo, a po doczesnym znoju wystąpią przed Stwórcą jako zasługi, niosące nam w darze zaszczyty i godności wiekuistego królestwa. Miłosierni opływają zawsze w radość i wesele, nadto zyskują na poważaniu i wdzięczności u innych, bo „kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństwem żąć będzie“ [7]).

Poratowani jałmużną biedacy modlą się za nas, za naszych ojców, dzieci, krewnych; a przecie mogą wymodlić łaski rozmaite, zdrowie, długi żywot! Jeżeli zaś odejdą z tego świata do Pana zastępów, czyż nie mamy prawa liczyć na ich orędownictwo? Za-

[5]) Tob 4 [8-9].

[6]) Łuk. 3 [11].

[7]) I Kor 9 [6].

mowa powieść Eugenjusza Sue, jednego z wybitnych członków loży Wielkiego Wschodu Francji p. t. „Le Juif errant“ — „Żyd wieczny tułacz“. Powieść ta niesłychanie sensacyjna, na wszystkie języki tłumaczona, była ohydnym paszkwilem na Towarzystwo Jezusowe i wykazywała w całej jaskrawości rzekome stosowanie przez Jezuitów w życiu i działaniu zasady „cel uświeca środki“. Przez długi czas rozmawiano o tej powieści po salonach, pisano o niej studja literackie, chociaż walory jej artystyczne były bardzo marne, ale przytem nie pomijano oczywiście i zakonu Jezuitów, odzierając go z wszelkiej czci i wiary.

Widzimy więc, że to, co było płodem chorobliwej fantazji masońskiego powieściopisarza, którego wszystkie dzieła Kościół umieścił później na Indeksie i nie wolno ich katolikom czytać pod grzechem ciężkim, Zygmunt Krasiński brał za szczerą prawdę i tem się tłumaczy ów napad na Jezuitów w „Psalmie Miłości“.

Kiedy jednak w kilka lat potem, pod wpływem rozmów i listownej wymiany myśli z przyjacielem Stanisławem Koźmianem przekonał się, że był wobec Jezuitów niesprawiedliwy, przestał już na nich wygadywać.

W liście do Koźmiana, pisanym z Heidelberga dnia 3 I. 1851, donosi przyjacielowi między innemi, co następuje:

...„Woś Morawski przysłał mi niedawno trzy broszurki ks. Antoniewicza. Nie mogę się dość wydziwić prześlicznej naiwności, gładkości i namiętności stylu. Pejzażysty tak oryginalnego i doskonałego, w kilku słowach malującego ci okolicę całą, dotąd w języku polskim nie spotkałem; zczasem znów się zdaje człowiekowi, że nagle skądciś, z niebios zapewne, Piotr Skarga przemówił. Pyszny to frazes ten: „Nie na to się urodziłeś, byś budował i burzył, kupował i sprzedawał, ale na to, abyś kochał i cierpiał i umarł i żył na wieki“. Proszę cię, mój drogi Stasiu, jeżeli możesz i nazbyt cię to nie utrudzi, każ mi w księgarni katolickiej w Poznaniu wybrać najczytelniejszą edycję Katechizmu katolickiego po polsku i przesłać tu sous bande jak najrychlej dla Adasia“.

Książeczki te X Karola Antoniewicza T. J., które się tak podobały naszemu poecie, to: „Wspomnienia misyjne“, „Misja wiejska“ i „Pamiątka misji górnośląskiej“, w których barwnie i zajmująco opowiadał niezwykłe sukcesy swej pracy misyjnej najpierw w Galicji, w okolicach, w których r. 1846 najbardziej szalała „rabacja chłopska“, potem na Górnym Śląsku i w Księstwie Poznańskiem. Książeczki te musiały zapewne pogodzić Krasińskiego z Jezuitami i wzbudzić w nim dla X. Antoniewicza, obok podziwu, prawdziwą cześć i głęboki szacunek.

To też, gdy go doszła wiadomość o jego śmierci, która nastąpiła w Obrze, w Poznańskiem, dnia 14-go listopada 1852, dał wyraz swemu żalowi w liście do

pewne sami będą zabiegali o miłosierdzie dla nas. Zmiłuj się Panie Jezusie — powiedzą — nad nimi tak, jak oni nad nami się litowali i nie daj zginąć im w ciemnościach nieprawości; oni nie szemrali na Twoje rady i błogosławieństwa, któreś uczniom na górze ogłosił, ale je wykonywali, jak rozkazałeś: karmili nas, odziewali; zlituj się więc, Królu żyjących, i nie policzaj im zdrożności, ale łaską odziej ich dusze i daj, aby po śmierci znaleźli się razem z nami w przybytkach Twojego królestwa!

Ale i sama jałmużna przekupuje niejako miłosierdzie Boże i wyprasza grzesznikom nadnaturalne dary do nawrócenia się i żałowania za grzechy. „Ona od wszelkiego grzechu i śmierci wybawia i nie dopuści duszy iść do ciemności“ [8]).

Kto tedy czyni sobie przyjaciół z mamony, niesprawiedliwości, to znaczy kto z zasobów posiadanych — w miarę tychże — udziela bliźnim potrzebującym, w imię Chrystusa chętnie pełni uczynki miłosierdzia i wyświadcza ludziom dobrodziejstwa, ten sobie zjednuje kapitał wdzięczności i pomocy na wieczność, ten sobie składa skarb nie przemijający, ten nie boi się sądu!... Bo kiedy przyjdzie Syn Człowieczy sądzić żywych i umarłych i kiedy będzie się go pytał, czy nakarmił łaknących, czy poił pragnących, czy nagich przyodział, wtedy z pokorą odpowie: „Tak, Panie, majątku swego nie żałowałem nikomu, dawałem jałmużnę, troszczyłem się o biednych braci, dzieliłem się z nimi czem mogłem!“ — „Pójdź — rzeknie Chrystus — synu błogosławiony, do Ojca mego, abyś otrzymał królestwo, zgotowane od założenia świata“.

Skarbmy przeto sobie zasługi z mamony, ratujmy nieszczęśliwych, łagodźmy dzisiejszą biedę. Pan Jezus stokrotnie nam to policzy i nie da nam zginąć na wieki. Amen.

X. Jolpe.

[8]) Tob. 4 1–2

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

Spółdzielnie na wsi

Czem one były w dniach moralnego i finansowego upadku wsi małopolskich przed laty 40 lub 50? Oto zagadnienie, na które odpowiedzieć można, przypomniawszy sobie, jak pół wieku temu nisko stała (a raczej leżała) wieś polska pod względem moralnym, oświatowym, gospodarczym, finansowym i t. d.

Stan moralny wsi najlepiej objaśniają kroniki sądowe, zapiski policyjne oraz wspomnienia karczem „z dawnych lat“, nazywanych często „zbójnikami“. W kroniki owe i zapiski grzeczniej będzie nie zaglądać, a miejsca dawnych karczem obchodzić zdaleka.

Oświata dopiero po wojnie światowej zaczęła się wydobywać z powijaków, lecz znów względy budżetowe grożą „kaftanem bezpieczeństwa“. Gospodarka rolna ówczesnej wsi przy swym trójpolowym systemie dawała tak marne owoce, że przednowek i głód zaglądały do chat wiejskich.

Finanse wsi, odległej od nas o kilka dziesiątków lat przeważnie w pasywach są notowane — na korzyść oczywiście kapitału żydowskiego. A te macki umieją ssać krew i zbierać plon z każdej kropli potu, nie — swojego rzecz prosta.

Jeśli dzisiaj można powiedzieć, że wieś zmieniła swe oblicze i przybrała „radośniejszy“ wyraz, to nie małą zasługą jest ruchu spółdzielczego, ujawniającego się jako Kółka Rolnicze, Kasy Stefczyka, spółdzielnie mleczarskie, spółdzielnie rolniczo-handlowe, rolniczo-przemysłowe. Praca w tych spółdzielniach, to praca ideowa, pełna poświęceń, ale owocna chociaż żmudna i mozolna. A jeśli czasem przynosi ona zawody, to tylko wina tych pracowników, którzy nie kierują się statutem i przepisami. Jeśli bez głębszej rozwagi czyni się ryzykowne pociągnięcia jedno za drugiem, to końcowy efekt oznaczamy wyrazem fiasko, chociaż czasem „auduces fortuna iuvat“. Jeśli zaś zdarzają się defraudacje i spółdzielnia ponosi przez to stratę, to znak i dowód, że dobrano pracowników niesumiennych, nie żądano od nich należytej gwarancji i poręki, oraz nie rozciągnięto nad nimi przepisowej kontroli.

Koźmiana, wysłanym z Drezna dnia 8 XII. 1852, w słowach następujących:

> „Mój drogi Ty! Wiesz, że nieznanych, gdy odejdą, żałuje się rozumem, a nie sercem. Otóż ks. Antoniewicza, choć go nie znałem oczyma, żałuję sercem płaczę za nim czuciem i od chwili, w której wieść o jego zgonie mię przeszyła, czuję wciąż, że on mnie kochał na ziemi i że teraz duch jego modli się o mój w niebiesiech. Niepowetowana szkoda. Słup to był żywej, promiennej, chodzącej miłości. Takich niema teraz. Dzięki ci tysiąc za jego chwil ostatnich opis — ze łzamim go czytał. Niechże on u swojej i naszej Królowej teraz wybłaga opieki i zmiłowania się godzinę“ [1]).

Możemy być pewni, że z działalności X. Karola Antoniewicza powziął Zygmunt Krasiński jak najkorzystniejsze wyobrażenie o całym zakonie i musiał sobie niezawodnie gorzko wyrzucać swoje, dawniejsze do niego uprzedzenie.

Rozumiemy teraz, dlaczego prosił przyjaciela w liście o przysłanie mu polskiego Katechizmu wiary katolickiej. Chciał widocznie sam synkowi swemu Adasiowi zaszczepiać w sercu prawdy wiary chrześcijańskiej, nauczyć przestrzegania dziesięciorga przykazań Bożych, zwłaszcza ósmego, przeciw któremu wykraczał tak ciężko, wyrażając się dawniej źle i niesprawiedliwie o Jezuitach.

[1]) Zob. Listy Zygm. Krasińskiego do Stanisława Koźmiana. Pamiętnik Literacki. Lwów 1911. str. 372 i 518.

W Polsce zresztą zawsze grzeszono i to bardzo przeciwko ósmemu przykazaniu dekalogu, a i dziś, po odzyskaniu niepodległości, nie widać pod tym względem poprawy. Jakże często słyszy się nawet dobrych katolików, powtarzających sobie z nieukrywanem zadowoleniem przeróżne anegdotki, niby dowcipne, a uwłaczające czci i obniżające powagę mężów, dla ojczyzny i państwa naszego najbardziej zasłużonych. Co gorsza, bierze się udział w rozmowach, w których, po przeczytaniu kłamliwych artykułów w gazetach partyjnych, odsądza się od czci i wiary Tego, któremu po Bogu i Najśw. Pannie, Królowej Polski, najwięcej zawdzięczamy w odzyskaniu wolności, w jej utrzymaniu i ugruntowaniu.

Dla takich oszczerców cisną się mimowoli na usta słowa, wyrzeczone przez Krasińskiego w „Przedświcie“ pod adresem zaborców:

„Nie znam dla was hańby słowa!
Nie, że język mój ubogi,
Lecz, że boska ludzka mowa!“
„Nadto piękna — czysta — święta,
Bo z anielskich krain wzięta —
By was nazwać po imieniu!“...

Gwałciciele ósmego przykazania Bożego są także zaborcami, zaborcami moralnymi, lub zabierają bliźnim dobra moralne: cześć i dobre imię!

Prof. Franciszek Walczak.

Nie wierzę w to, żeby zawiadowca czy zarządca czy też zarządowiec dopłacił do swej pracy ideowej lub ponosił konsekwencje cudzej niesumienności, jeśli postara się o należyte i pewne gwarancje za pracowników i będzie tych pracowników ściśle a bezwzględnie kontrolował. Kontrola nawet drobnostek zapewni spółdzielni owocne powodzenie, ale trzeba ją wykonywać i to koniecznie, dokładnie i sumiennie.

„Factores estote verbi Dei, non auditores tantum" naucza św. Jakób Apostoł. Jako duszpasterze musimy czynem uczyć uczciwości i niesumienności i także strzec Zakonu Pańskiego, zachowując duchową niesplamioną pyłem świata tego. Takie postępowanie nazywa Apostoł doskonałem. „Religio munda et immaculata apud Deum et Patrem haec est: *visitare pupillos* et viduas in tribulatione eorum et *immaculatum se custodire* ab hoc saeculo (Jac. I. 27).

Jeżeli biskupi nawołują do rozwinięcia akcji charytatywnej (Por. odezwę X. Biskupa Lisowskiego do Duch. Diec. Tarnow.), do pracy społecznej, do pracy ofiarnej, to nie powinno braknąć nas duszpasterzy przy pracy spółdzielczej, bo to praca ofiarna, społeczna, ideowa, charytatywna. Kryzys tamuje już rozwój wsi, a nawet tę wieś cofa jeśli nie o cały, to o pół wieku. Złagodzimy to wsteczne cofanie, — oprócz wielu innych ważniejszych może prac, — także przez poparcie ruchu spółdzielczego.

Ludowe pismo spółdzielcze „Zjednoczenie" Nr. 5, lipiec 1933, tak o spółdzielczości pisze: „Ze wszystkich gałęzi życia gospodarczego najmocniej trzyma się spółdzielczość. Swięto spółdzielczości, sprawozdania jej, zjazdy, wykazały, że naogół stoimy mocno. W pierwszej chwili kryzys przyniósł nam również straty, ale poniosły je tylko jednostki słabsze. To, co mocno zbudowano, zostało i trwa. Trwają nasze kasy, trwają mleczarnie, które się nie obciążyły lekkomyślnie długami, trwają spółdzielnie rolniczo-handlowe, które nazbyt łatwo nie udzielały kredytu towarowego. Trwa to wszystko, co pracą i poświęceniem zostało dźwignięte — bo spółdziałanie jest mocniejsze od kapitału i gdy wali się to, co stworzył pieniądz — stoi niewzruszenie to, co zbudowała wola ludzka. To też nie z wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw, ale z naszej mrówczej pracy przy małych warsztatach przyjdzie odnowienie. I im prędzej zrozumiemy to my sami — tem lepiej dla nas — im prędzej to zrozumieją czynniki decydujące, tem lepiej dla państwa. *X. F. K.*

Sprawy religijne

Sprawa powrotu matki do życia rodzinnego na kongresie międzynarodowym w Paryżu. W obecności przedstawicieli dwudziestu narodów odbył się w Paryżu w pierwszych dniach lipca r. b. kongres międzynarodowy, zwołany dla zbadania środków przydatnych do uwolnienia matek od pracy przemysłowej, ażeby mogły poświęcić się zupełnie swym rodzinom. X. kanonik Richaud przypomniał w imieniu sekretarjatu generalnego akcji katolickiej francuskiej troskliwość papieży o misję matki rodziny. Mowcy Zamański i Serrarens wyrazili swą obawę o losy rodziny robotniczej, której głowa powinnaby otrzymywać płacę wystarczającą, żeby matki nie potrzebowały pracować dla zarobku.

W instytucie katolickim, gdzie prezydował Mons. Baudrillart, pani Pagnez wygłosiła zajmującą konferencję o przyczynach duchowych rozstroju rodziny. Wykazała w studjum porównawczem ducha rodzinnego w literaturach średniowiecznej i współczesnej, że zmysł rodzinny jest ściśle zawisły od idei i uczuć, odbijających się w literaturze każdej epoki. On słabnie, kiedy uczucia zamykają się w obrębie życia obecnego, a wzrasta, kiedy czerpie ze źródeł prawdziwej miłości rodzinnej, która jest odbiciem miłości Bożej.

Wśród wielu obecnych widziano prezydenta unji międzynarodowej lig katolickich niewieścich, przedstawicieli po nad dwudziestu państw i księży Desbusquois, Lepontre, de la Briere. W sali pięknie ozdobionej jaśniał napis: „Praca matki domu sprzeciwia się sama przez się naturze. Połączmy nasze siły, a wtedy i dziecko robotnika będzie mogło być wychowane przez matkę".

Pan Zamański odczytał telegram, przysłany przez kardynała Pacelli'ego w imieniu Ojca św.

Sekretarka generalna kongresu, panna Butillard, mówiła o ścisłem prawie matki do dysponowania czasem potrzebnym do zarządzania domem i do wychowania swych dzieci. Sekretarka zaś prac niewieścich robotniczych w Belgji, panna de Lalieu, mówiła obszernie o przyczynach i następstwach roboty przemysłowej niewiasty. Stwierdziła ciągły wzrost liczby kobiet, pracujących w przemyśle ze szkodą dla mężczyzn. W Niemczech pracuje niewiast zamężnych 3,645.000, w Belgji 115.137, w Hiszpanji 69.307, w Stanach Zjednoczonych 3 miljony. Z domów, w których niema opieki macierzyńskiej, wychodzi tak wiele dzieci nienormalnych i młodych zbrodniarzy. Prelegentka skończyła wnioskiem, że trzeba usilnie dążyć do przywrócenia na łono rodziny miljona matek, które daleko więcej zrobią dobrego wychowując dzieci, niż pracując w przemyśle. W samej Szwecji jest na 84 tysięcy robotnic 52 tysiące zamężnych.

Pan Zamański mówił o środkach ekonomicznych, które mogą ułatwić matkom powrót na łono rodziny. Płaca głowy rodziny powinna być tak podwyższona, żeby wystarczała na zaspokojenie potrzeb jego ogniska domowego, potrzebne też jest obniżenie podatków itd.

Jubileusz Związku Katolików Śląskich. Dnia 11 czerwca r. b. odbył się w Czeskim Cieszynie zjazd Związku Śląskich Katolików z okazji 50-lecia jego istnienia. Na zjazd zjechała bardzo licznie Polonia czechosłowacka, bo w liczbie około 10 tysięcy osób. — X. Kardynała Prymasa Polski, protektora wychodźtwa polskiego, reprezentował X. kanonik Zborowski z Poznania. Był też delegat X. kardynała Bertrama z Wrocławia, X. dziekan Knyps z Frysztatu. Z ramienia „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie" przybyła p. W. Smoczyńska, wiceprezeska zarządu w Poznaniu. — Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św., celebrowaną przez delegata J. Em. X. Prymasa, X. kan. Zborowskiego, na wolnem polu przy kościele parafjalnym OO. Jezuitów. Kazanie okolicznościowe wygłosił X. Chaberkowski, pracujący wśród Polaków w Czechosłowacji. Po nabożeństwie odbył się uroczysty pochód do parku p. Sikory, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Zagaił je prezes Związku, p. dr. Wolff, adwokat z Frysztatu, bardzo zasłużony działacz na terenie Czechosłowacji. Składanie życzeń rozpoczął X. kanonik Zborowski, zapewniając, że J. Em. X. Prymas Polski sercem i gorącą modlitwą bierze udział w tej uroczystości. W końcu zebrania obecni uchwalili rezolucję, w której, wyrażając swe życzenia, zapewnili o swem gorącem przywiązaniu do Polski, jak również o swej lojalności dla państwa czechosłowackiego, którego są obywatelami.

Z Ameryki północnej. Kongres murzynów.

Niedawno odbył się w Waszyngtonie kongres roczny ligi murzynów katolickich w Karolinie północnej, w którym uczestniczyli delegaci kół całego państwa. Prezydował Mons Hafey, biskup w Raleigh, a prócz niego było obecnych 11 księży i 25 zakonnic. X. Piotr Denges z Wilsonu przypomniał, że liga powstała w sierpniu r 1931 w New Bern na zgromadzeniu członków kościoła św Józefa w New Bern. „W ciągu niecałych dwóch lat“ — powiedział — „dziecię to wyrosło. W czerwcu 1932 odbyło się większe zebranie z udziałem przedstawicieli siedmiu wielkich miast Karoliny północnej. Uchwalono nazwać to przedsięwzięcie „The Colored Catholic League of North Carolina“. Nazwa ta jako też zasady fundamentalne ligi otrzymały aprobatę serdeczną naszego dobrego biskupa. Chlubi się ona, że jest pierwszą organizacją tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych. Głównym celem ligi jest akcja świecka dla zachowania i rozszerzania wiary katolickiej wśród murzynów Karoliny północnej. Akcja świecka to znaczy, że wszyscy członkowie ligi macie zachowywać wiarę w swoich rodzinach, rozszerzać ją w swych gminach, dopomagać nowoprzybyłym do zbliżania się do centrów ligi i czynić, co możliwe, żeby ci, co mieli nieszczęście stracić wiarę, ją odzyskali. Cel więc ligi można streścić w jednem słowie: miłość. Miłość Boga, miłość Kościoła Bożego, miłość bliźniego. Kto miłuje Boga, będzie koniecznie kochał swego bliźniego, będzie też ożywiony duchem apostolskim, będzie kochał siedem dróg do uświęcenia się, to jest, siedem Sakramentów“.

Bramin indyjski, który został księdzem (w Santa Maria, Kansas). Karol Saldanha, urodzony w Indjach z kasty braminów, należał do członków Tow. Jezusowego, którzy 25 czerwca r. b. otrzymali święcenia kapłańskie w kolegjum Santa Maria z rąk biskupa w Leavenworth. Pochodzi on z kolonji krajowców katolików w Mangalore, którzy są potomkami chrześcijan, nawróconych przed trzema wiekami przez misjonarzy portugalskich. Był on przez dwanaście lat profesorem matematyki na uniwersytecie w Bombaju. Wychowany przez Jezuitów, przybył w roku 1930 do Stanów Zjednoczonych, żeby ukończyć swoje studja teologiczne. Jeden z jego braci jest także Jezuitą, a siostra zakonnicą.

Dobroczynność katolików w Nowym Jorku. Roczne wezwanie do miłosierdzia ze strony stowarzyszeń katolickich w Nowym Jorku przyniosło dotychczas sumę 793.366·45 dolarów. X. kardynał arcybiskup i biskup sufragan nowojorski Mons. Dunn wyrazili gorące podziękowanie ofiarodawcom.

Z Belgji. Tydzień studjów „Związku chłopskiego“ („Boerebond“). Przesilenie gospodarcze i moralne, które przeżywamy, pobudziło „Związek chłopski“ do akcji bardziej wytężonej w obronie interesów religijnych, moralnych i materjalnych ludu wiejskiego. Niedawna kampanja wyborcza w Belgji, podczas której przeciwnicy atakowali równocześnie interesy rolnictwa i religji, a w szczególności nauczanie religji, była dla niego drugą pobudką do spotęgowania akcji. Związek określił jasno zasady, których broni na różnych polach swej działalności. Uczynił to bezpośrednio w swoich organach i przeglądach, pośrednio zapomocą stowarzyszeń z nim sprzymierzonych, a wreszcie w tygodniu studjów, który urządził, podobnie jak w latach poprzednich w czasie świąt Bożego Narodzenia. — Pierwszy dzień był poświęcony młodzieży, a uczestniczyło w nim około 900 delegatów, wybranych przez jej stowarzyszenia. W dniach następnych zebrało się 1.100 delegatów stowarzyszeń lokalnych i określono stanowisko, jakie zajmuje Związek w kilku kwestjach aktualnych (wolne nauczania techniczne i katolickie, kontrakty dzierżawne i t. d.).

Dzień młodzieży rozpoczął się uroczystą benedykcją i stosowną przemową; w drugim dniu była Msza z Komunją generalną, którą przejęli prawie wszyscy delegaci.

Jak to pogodzić z „wolnomyślicielstwem“. „Państwo Pracy“ (Nr 20), organ Legjonu Młodych, zamieszcza list otwarty wolnomyślicieli M. Szulkina i F. Burdeckiego, w którym ci panowie oświadczają, że występują z zarządu Związku Myśli Wolnej na znak protestu przeciwko praktykom, stosowanym na terenie tego związku. Skarżą się więc pp. wolnomyśliciele, że Związek Myśli Wolnej uzależniony jest całkowicie od drugiej (socjalistycznej) międzynarodówki i działa w myśl jej wskazań, że podczas dyskusji odbiera się głos tym, którzy są innego zdania, ze „przy każdej próbie całkiem rzeczowej krytyki przewodniczący, wrzeszcząc przeraźliwie, uniemożliwiał dalsze wyrażanie opinji i najwidoczniej bliski był apopleksji“ i t. d. — A więc i wśród naszych rodzimych bezbożników istnieją dogmaty (marksystowskie), którym nie wolno się przeciwstawiać. Jak to pogodzić z zasadą „wolnej myśli“, propagowanej przez pp. Kotarbińskiego, Ułaszyna, Jaśkiewicza i towarzyszy?

Hitleryzm a masonerja. Pismo „Revue Internationale des Société Secretes“ w jednym ze swych numerów podało szereg interesujących uwag o przymierzu między masonerją a nacjonalistycznym ruchem niemieckim. Od roku 1924 trzy wielkie loże pruskie poczęły zdradzać szczególne tendencje, oświadczając, że nie uznają żadnego ogólnego ideału humanitarnego i że stają na gruncie koncepcji wszechniemieckiej. — W ten sposób oddzieliły się one od masonerji międzynarodowej i związały z nieprzejednanym w swych dążeniach rasyzmem germańskim. Masonerja pruska triumfowała; przekształciła się ona w rycerski zakon. Loże przybrały tytuły „Narodowo-chrześcijańskiego zakonu Fryderyka Wielkiego“ i „Niemiecko-chrześcijańskiego zakonu templarjuszów“. Ich Credo polityczne otrzymało brzmienie: „Zakon głosi wiarę w ideał narodowości czystej rasy germańskiej, którego wybranemi symbolami są młot Thora i miecz walecznych“. — Przeciwko komu masonerja pruska podniesie tę ciężką zbroję? Czy przeciw Rzymowi, czy przeciw komu innemu? Pytania takie stawia „Revue“, zacytowawszy teksty odnośnych uchwał wolnomularskich.

Ze Związku Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek w Polsce. W dniach od 21 do 27 czerwca b. r. odbył się w Nowym Sączu zjazd Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek z całej Polski. Przed rozpoczęciem obrad odbyły się rekolekcje zamknięte w klasztorze SS. Niepokalanek w t. zw. „Białym Klasztorze“. Dnia 25-go po skończeniu rekolekcyj i wspólnej Komunji św. rozpoczął się zjazd Związku. Inauguracja Zjazdu odbyła się w sali pięknego ratusza nowosądeckiego. Wśród przemówień powitalnych zauważyć należy serdeczne i męskie słowa p. starosty z Nowego Sącza, dra Łacha, który imieniem p. Wojewody krakowskiego i swojem podkreślał znaczenie wychowania w duchu katolickim, następnie burmistrza Nowego Sącza, p. Sichrawy, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność nawrotu od materjalizmu do spirytualizmu, od doczesności do idei wiecznych. Przewodnią myślą całego Zjazdu była kwestja budzenia i szerzenia radości w życiu, opartej na pierwiastkach religijno-moralnych.

Myśl tę Zjazd rozwinął przedewszystkiem w gruntownie opracowanych referatach. Referat inauguracyjny „U źródeł radości“ X. J. Krzyszkowski T. J., wskazując na podstawy radości w zasadach dogmatycznych Kościoła katolickiego i w czystości sumienia. Następne referaty: „Sodalicja szkołą radości“ i „Wychowanie ku radości“, wygłosiły z dużą znajomością rzeczy sodaliski z Katowic i Stanisławowa. — Rezultatem pracy Zjazdu był szereg rezolucyj; m. in. Zjazd zaprotestował przeciwko tolerowaniu w czytelniach szkolnych „Wiadomości Literackich“. — Na zakończenie dokonano wyboru nowego zarządu Związku. Na prezydentkę Związku wybrano p. Helenę Grott z Krakowa, na wiceprezydentkę p. M. Małecką ze Śląska, a oprócz tego na asesorki przedstawicielki Sodalicyj: z Warszawy, Lwowa, Lublina i Tarnowa. — 27-go czerwca b. r. przyjechał do „Białego Klasztoru“ Ordynarjusz diecezji tarnowskiej J. E. X. Biskup Franciszek Lisowski, który celebrował Mszę św., wygłosił podniosłą naukę do sodalisek-delegatek i udzielił Komunji św. Po nabożeństwie delegatki wybrały się wspólnie do Piwnicznej, aby wziąć udział w uroczystościach poświęcenia i otwarcia „Domu wypoczynkowego“, który Zarząd Związku kupił i urządził dla sodalisek-nauczycielek. Aktu poświęcenia dokonał X. Biskup Lisowski. — Pracami kongresu oraz urządzeniem domu wypoczynkowego kierowali: Moderator Związku Sodalicyj Nauczycielek X. R. Moskała T. J. i dotychczasowa prezydentka Związku p. M. Lilling.

Katolicyzm w Bośni. „Osserv. Romano“ poświęca w jednym ze swych ostatnich numerów dłuższy artykuł rozwojowi i historji katolicyzmu w dawnej Bośni i Hercegowinie. Kraj ten, będący dziś częścią składową Jugosławji, jest mało znany, to też cyfry i dane historyczne, podane przez ten dziennik, zasługują na uwagę. Od pierwszych czasów chrześcijaństwa jeśli nawet nie wcześniej, była Bośnia i Hercegowina na skutek swego położenia geograficznego terenem ciągłych walk, czy to politycznej, czy religijnej, czy też wreszcie kulturalnej natury. Chrześcijaństwo przenika do Bośni w czasach rzymskich. W VII wieku przechodzą na wiarę chrześcijańską, po przybyciu Słowian, liczni Kroaci, którzy nawet po odłączeniu się Kościoła wschodniego pozostają wierni Stolicy Apostolskiej. Około roku 1300, jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości Bośni, pojawiła się sekta o pierwiastkach manichejskich, t. zw. „Bogumiłów“, która w ciągu kilkunastu lat rozszerza się po całym kraju. Przeciwstawiają się jej skutecznie Ojcowie Dominikanie i Franciszkanie. W roku 1463 Bośnia, szarpana wewnętrznemi niesnaskami, spowodowanemi głównie przez walki szlachty pomiędzy sobą oraz przez wrogie partje religijne, staje się łupem Turcji. Członkowie sekty „Bogumiłow“ masowo przechodzą na stronę turecką i wcielają się do szeregów żołnierzy w armji Sułtana. Schizmatycy w porozumieniu z władzami tureckiemi za wszelką cenę starają się zmusić pozostałą garstkę katolików do przejścia na wiarę prawosławną. Chwila zwycięstwa pod Wiedniem jest najgorszym momentem dla wiernych katolików w Bośni, bo zemsta Turków za poniesioną klęskę przybiera rozmiary straszliwych prześladowań. W roku tym, kiedy cały świat chrześcijański święci triumf zwycięstwa, przeszło 200.000 katolików ucieka z Bośni przed prześladowaniem Mahometan. Garstka pozostałych w kraju katolików jest bardzo mała: wynosi w roku 1717 zaledwie 17.000. Jednakowoż w następnych latach liczba ta stale się zwiększa i w roku 1878 katolicy stanowią 18 proc. całej ludności, czyli 208.000. Rok 1878 jest początkiem panowania austrjackiego, które przynosi ze sobą rozkwit katolicyzmu w Bośni. W roku 1881 papież Leon XIII tworzy hierarchję kościelną z arcybiskupstwem w Serajewie i biskupstwami w Banialuce, Mostar i Trebinji. Pierwszym arcybiskupem w Serajewie jest Mgr. dr. Józef Stadler, który przez 37 lat nie ustaje w swej pracy pasterskiej. Następcą jego jest najbliższy współpracownik, Mgr. dr. Jan Saric. — Kilka cyfr najlepiej ilustruje wspaniały rozkwit katolicyzmu w Bośni. W roku 1877 istniało w Bośni zaledwie 111 probostw. Dziś jest ich 218. Ilość księży, których podówczas nie było nawet dwunastu, dziś wynosi 146. Liczba klasztorów OO. Franciszkanów wzrosła z 10 na 16. Jezuici posiadają obecnie 2 domy. Trapiści jedno opactwo z dwoma oddziałami. Najlepiej rozszerzył się zakon Sióstr św. Wincentego, które posiadały kiedyś tylko dwa domy, a dziś mają 25 klasztorów żeńskich. Co do seminarjów duchownych, dziś istnieją w Bośni 3 seminarja z gimnazjami oraz 3 teologiczne instytuty. Również znaczny rozkwit daje się zauważyć w rozbudowie kościołów. Liczba katolików wzrosła w Bośni w okresie czasu od roku 1878 do roku 1932 o 185.000, a w Bośni i Hercegowinie razem o 362.000.

Z Czechosłowacji. Diecezja Litmierzyce należy dzięki wzorowej pracy kilku jej kapłanów, z dziekanem Ziszakiem na czele do najlepiej zorganizowanych okręgów „Unji kleru“. 90% kleru niemieckiego są członkami Unji. Związek obchodził w roku zeszłym dziesięciolecie swego istnienia.

Z FRANCJI. Organizacja akcji katolickiej w Le Mans. Biskup diecezji Mons. Grente zgromadził w wielkiej sali seminarjum prezesów kantonalnych i asystentów „Ligi obrony katolickiej“. Komitet centralny Ligi, którego przewodniczącym jest jenerał Darde, doprowadził już do tego, że Liga ma swoje koła prawie we wszystkich miejscowościach diecezji i 15.000 członków. Na zebraniu przekonano się, że akcja katolicka rozwija się tam zgodnie z przepisami Stolicy św. Biskup skreślił program działania na przyszłość i udzielił wskazówek praktycznych. Zalecił bardziej czynną współpracę proboszczów z prezesami kantonalnymi i t. d

Z BUŁGARJI. Złamane słowo królewskie. Dn. 13 stycznia r. b urodziło się królewskiej parze bułgarskiej pierwsze dziecko, które zaraz 15-go ochrzcił metropolita prawosławny. A więc stało się to, czego obawiano się od początku: złamano przyrzeczenie, dane uroczyście Ojcu św., że dzieci króla Borysa III i jego małżonki, włoskiej córki królewskiej Joanny, będą chrzczone i wychowane po katolicku; dziennikom, które uważały to małżeństwo za wiele obiecujące dla Kościoła katolickiego, zniweczono tę iluzję. Księżniczka Joanna wniosła (w r. 1930) prośbę do Ojca św. o dyspensę od przeszkody małżeńskiej różnicy wyznania i złożyła gwarancje, żądane przez kanony 1061 i 1063. Na jej petycji własnoręcznej podpisał się także narzeczony. Delegat Apostolski Msgr. Roncalli zaprotestował osobiście u prezydenta ministrów Nuchanowa, a potem u króla przeciw ochrzczeniu dziecka według obrządku prawosławnego; odpowiedziano mu, że akt ten odbył się zgodnie z konstytucją bułgarską i wolą narodu. Ci, którzy sądzili, że prawosławni bułgarscy są teraz usposobieni życzliwiej dla Kościoła, przekonali się znowu teraz, że byli w błędzie.

Z Niemiec. 10-letnie istnienie Instytutu lekarskiego dla misyj, obchodzono w Würzburgu uroczyście 3 grudnia 1932. Instytut ten wysłał dotąd na misje 12-tu lekarzy, 3 lekarki i jedną pielęgniarkę, posiadającą kwalifikacje potrzebne do pomocy przy porodach

i karmieniu dzieci. Niedługo przed tą uroczystością wyjechał znowu jeden z lekarzy dr. Brem do misji Morza Południowego Rabaul.

Zamek Schurgast na Górnym Śląsku darowała właścicielka dotychczasowa hrabina von Korff misjonarzom z Marianhill z okazji jubileuszu ich istnienia. Ci mają założyć w zamku szkołę misyjną i seminarjum duchowne dla późno powołanych.

Kościół nie jest miejscem dla porachunków politycznych. Oświadczenie Biskupa śląskiego. W związku z naruszeniem spokoju w jednym z kościołów na Górnym Śląsku X. Biskup Stanisław Adamski wydał list pasterski, w którym czytamy m. in.: „Po raz wtóry zwracam się do Was z prośbą o modlitwę za diecezjan, którzy, dobrą skądinąd kierują się wolą, jednak bliskimi są popadnięcia w ciężkie winy przeciwko karności kościelnej. — Ostatnie wydarzenia w jednej z naszych parafij, świadczą, że umysły nie wszystkich diecezjan potrafią się oprzeć pokusom niekarności i samowoli w kościele, ponieważ nie wszyscy potrafią rozróżnić, co należy do życia kościelnego, a co do życia świeckiego. W jednej bowiem parafji naszej diecezji ub. niedzieli grupa osób, głębokim ale błędnie zastosowanym patrjotyzmem owianych, targnęła się na spokój kościelny, przeszkadzając odbyciu się nabożeństwa dla parafjan niemieckich — nabożeństwa, które się odbywa raz w miesiącu, zgodnie z dawnym nabożeństw porządkiem. — Udaremnienie nabożeństwa dla parafjan niemieckich miało być, według oświadczenia owych zbłąkanych owieczek, odpowiedzią na prześladowanie Polaków w Niemczech. Temsamem przyznano się, że nie troska o dobro dusz, lecz prosta chęć odwetu była powodem pożałowania godnego nadużycia Kościoła i zakłócenia nabożeństwa. Nie tędy droga! Kościół nie jest miejscem do załatwiania porachunków narodowych czy partyjnych, a ja, Biskup Wasz, którego Bóg ku temu powołał, aby strzegł i pilnował ładu Bożego w kościołach diecezji naszej, nie mogę zezwolić na to, aby do kościołów naszych wprowadzano kłótnie i waśnie, a nabożeństwa kościelnego nadużywano do walki z innymi, nie licząc się z uszanowaniem, które każdy katolik winien Chrystusowi Panu obecnemu w kościele w Najświętszym Sakramencie... — Wzywam Was wszystkich, ukochani diecezjanie, ażebyście wobec wydarzeń i wiadomości nadchodzących, a przedewszystkiem wobec zbyt krewkich i zapalczywych współbraci zachowali spokój i wstrzymali się od kroków nierozważnych. Potrzeba, aby zrozumieli, że to, czego można i powinno się domagać na polu narodowem i obywatelskiem, należy do dziedziny życia świeckiego i podlega pracy organizacyj świeckich i władz państwowych. Kościół zaś katolicki jest miejscem, w którem się spotykają jako bracia wszyscy ludzie. Kościół katolicki jest i powinien zawsze być łącznikiem dusz nieśmiertelnych bez względu na ich przynależność narodową, rasową czy rodzinną. — My tedy, Polacy, cośmy na sobie samych i swej Ojczyźnie umiłowanej zmiłowania i sprawiedliwości Bożej doznali potęgi, nie wkraczajmy na drogi, któreśmy tak słusznie potępiali u innych". — W końcu swego listu pasterskiego zaznacza X. Biskup, że „nikomu nie wolno zmieniać porządku i języka nabożeństw w parafjach mieszanych bez uprzedniej zgody Episkopatu całej Polski". — Od tego stanowiska naszego Biskupa śląskiego, podyktowanego najszczytniejszemi wskazaniami Chrystusowemi i odwagą apostolską, odbiega, musimy to z przykrością stwierdzić, postępowanie i hierarchji i świeckich katolików niemieckich wobec mniejszości polskiej po tamtej stronie naszej granicy zachodniej. Dowody tego z dnia na dzień mnożą się, prześladowania doprowadzają nieraz do aktów rozpaczy bezbronną ludność polską. — Zapewnienia pokojowe, wypowiedziane ostatnio pod adresem Polski przez kanclerza Hitlera, nie mają wartości realnej, o ile nie ustanie jednocześnie propaganda nienawiści rasowej, podsycana gwałtownie przez obóz rządzący dziś w Niemczech.

Episkopat meksykański w obronie wiary i wolności religijnej. Katolicy miasta Meksyku przedłożyli dziesiątki tysięcy rekursów przeciw ustawie, ograniczającej w sposób prawdziwie barbarzyński liczbę kapłanów i kościołów, — ale te odrzucono bez zbadania ich treści, podając jako motyw odrzucenia tylko twierdzenie, że ta ustawa „nie wyrządza rekursującym żadnej szkody bezpośrednio". To można było przewidzieć, ale zarazem dostarczono przez to nowego dowodu, jaką mają wartość uroczyste obietnice, dane Episkopatowi, że katolicy będą doznawali obrony, równie jak wszyscy inni obywatele, przeciw samowolnemu i nielegalnemu stosowaniu konstytucji.

Biskupi jednak nie przestają czuwać nad swymi wiernymi, zachęcając ich do nieustraszonego stawiania oporu burzycielskiemu prześladowaniu.

Tak uczynił mężny biskup w Vera Cruz, gdzie bardziej niż w innych krajach republiki sroży się walka z Kościołem, szczególnie ze strony rządu tego Stanu i nauczycieli w szkołach rządowych, którzy „starają się wszelkiemi sposobami psuć poglądy religijne i dobre obyczaje młodzieży i dziatwy". Dlatego biskup zachęca ponownie wiernych, żeby „nie pozwalali się zwodzić fałszywym prorokom, którzy są zaciekłymi wrogami Boga", a zarazem przypominając im, że „mamy obowiązek modlić się do Boga za naszych nieprzyjaciół, żeby się nawrócili i nie ściągnęli na siebie potępienia wiecznego".

Arcybiskup zaś Meksyku Paskal Diaz ogłosił w krótkich odstępach czasu trzy listy wielkiego znaczenia, a szczególnie list z 5-go lutego r. b. zawiera oświadczenia niedwuznaczne o stanowisku i polityce katolickiej. Stwierdza on tam, że tolerowanie złych ustaw nie oznacza bynajmniej poddania się Kościoła państwu w niewolę, bo Kościół utrzymuje nadal swoje protesty przeciw ustawom niesprawiedliwym, które narzucone przemocą, wyrządziły i ciągle wyrządzają najcięższe szkody".

„Mając przed oczyma cel jedyny Kościoła, którym jest uświęcenie i zbawienie dusz i żeby w szczególności ubodzy nie pozostali bez opieki duchownej, której potrzebują i dla dobra tego narodu, Ojciec św. każe nam tolerować niesprawiedliwe ograniczenie kultu katolickiego".

„Kończymy to oświadczenie tak, jak zakończył Jezus Chrystus odpowiedź, daną uczniom Jana: „Błogosławiony jest ten, kto o Mnie nie wątpi", czyniąc aluzję do triumfu pozornego swoich nieprzyjaciół i do swej Męki i śmierci".

„Tak i wy, synowie moi, będziecie błogosławieni, jeżeli nie zgorszy was to upokorzenie, którego w swych synach doznaje Matka wasza, Kościół".

„Że my biskupi katoliccy, upoważnieni należycie do tego przez Ojca św., tolerowaliśmy dla dobra dusz waszych, niesprawiedliwe ograniczenie kultu katolickiego, to nie znaczy, jakobyśmy zmienili w jednym punkcie naukę, którą głosiliśmy wam zawsze. I żebyście mogli dobrze nas rozumieć, jest rzeczą konieczną, abyście nie mieszali nigdy tolerancji przymusowej ze swobodnem i dobrowolnem przyjmowaniem ustaw niesprawiedliwych: pierwszą, to jest tolerancję takich ustaw praktykujemy dla dobra dusz waszych, — drugiego zaś nigdy nie możemy popełnić, bo spodziewamy się, że z pomocą

łaski Bożej, nie zdradzimy nigdy Boga, religji naszej i ojczyzny naszej".

Beatyfikacja Czcig. X. Józefa Pignatelli'ego S. J. Dnia 21 maja b. r. zaliczył Ojciec św. w poczet Błogosławionych tego Sługę Bożego, jednego z najbardziej zasłużonych wieku 18-go. Urodził się on 27 grudnia r. 1737 w Saragossie w Aragonji, jako syn księcia Antoniego di Monteleone. Skończywszy lat 12, uzyskał tamże przyjęcie do kolegjum Jezuitów. Osoby, które go wówczas znały, zapewniają, że już wówczas odznaczał się niezwykłą u dzieci powagą, odwiedzał chorych i uczył katechizmu. Naśladował szczególnie swych krewnych św. Franciszka Borgia i św. Ludwika Gonzaga. Tymczasem dojrzewało jego powołanie i w r. 1757 wstąpił do nowicjatu Jezuitów, pracujących w prowincji aragońskiej. Tam odznaczał się pobożnością, upodobaniem w naukach i cnotą miłości, dochodzącą do heroizmu. Prosił ciągle, żeby go wysłano jako misjonarza do Indjan amerykańskich, ale tego życzenia nie spełniono. W r. 1762 otrzymał święcenia kapłańskie. Pracując jako skromny nauczyciel gramatyki w kolegjum w Saragossie, okazywał szczególną zręczność pedagogiczną, zaprawiając zarazem młodzież do pobożności. W tym samym czasie odwiedzał więzienia, zajmując się szczególnie skazanymi na śmierć, dlatego ludność nazwała go „ojcem wisielców". Nauczał także, jak inni Ojcowie, katechizmu na placach publicznych. Nadto występował z zapałem w obronie swego zakonu, przeciw któremu nieprzyjaciele religji zaciętą rozpoczęli walkę.

Towarzystwo Jezusowe było wówczas w najpiękniejszym rozkwicie. Do r. 1750 liczyło 22.126 członków, kolegjów 578, nowicjatów 60 i domów misyjnych 172. Duch jego nie upadał, pominąwszy błędy jednostek, a przełożeni starali się go coraz bardziej umacniać, przewidując prześladowanie. W latach jednak pomiędzy 1759 i 1768 wygnano ich z Portugalji, Hiszpanji, z królestwa Sycylji, z Parmy i Piacency i z Malty; rozwiązano także zakon we Francji. Pierwszy minister króla hiszpańskiego, hrabia d'Aranda rozesłał 1 kwietnia 1767 tajny okólnik, nakazujący wydalenie Jezuitów z Hiszpanji i wszystkich jej posiadłości. Kolegjum w Saragossie otoczyło wojsko w nocy z 2 na 3 kwietnia; o 5-tej z rana, kiedy dzwonek obudził ze snu zakonników, przybył komisarz królewski, przedstawił się rektorowi, kazał mu zgromadzić w refektarzu wszystkich jego podwładnych i odczytał dekret wygnania, który obudził lęk i boleść w ich sercach. Rektor jednak zauważył pogodę duszy, zachowaną przez X. Pignatelli'ego i na niego przeniósł w tych okolicznościach własną powagę. Szlachetność urodzenia i przymioty osobiste umożliwiły temu oddanie towarzyszom przysług pożytecznych; można też powiedzieć, że on objął wtedy kierownictwo nad tą częścią rozpędzonego Zakonu w miastach włoskich. Zorganizował na nowo na Korsyce sprawy duchowne i doczesne Towarzystwa. Założył trzy akademje: matematyki, języków wschodnich i historji. Wygnani także z Korsyki, znaleźli wreszcie zakonnicy przyjęcie w państwie kościelnem. Ale 21 lipca 1773 Klemens XIV, starzec chory i przygnębiony, wydał pod naciskiem dworów burbońskich i ministrów z obozu Woltera dekret, znoszący Towarzystwo Jezusowe. Uwiadomienie o tem otrzymał X. Pignatelli w Ferrarze, który w krótkich słowach pogodnych stwierdził niewinność jego, lecz poddał się zarządzeniu papieskiemu, nie pozwalając sobie na żadną ocenę tegoż ujemną. Prowadził dalej od r. 1773—1797 swoje życie ukryte, dobroczynne dla jego braci i wielu dusz innych. Towarzystwo poczęło na nowo działać w Parmie i w Hiszpanji i otwarło na nowo nowicjat w Parmie za pozwoleniem Piusa VI.

X. Pignatelli zmarł śmiercią Świętych 15 listopada 1811, przeżywszy lat 74 a z tych 58 w zakonie. Dziś spoczywają jego relikwje w kościele Jezuitów w Rzymie.

Działalność społeczna katolików angielskich. W wieku 19-tym katolicy angielscy mało zajmowali się problemami społecznemi. Niektóre ich pisma poprzestawały na krytykowaniu poglądów socjalistycznych, nie rozwijając konkretnego programu katolickiego w tej dziedzinie. Dopiero w r. 1909 powstał pod auspicjami „Stowarzyszenia Prawdy Katolickiej" („Catholic Truth Society") „Związek społeczny katolicki" („Catholic Social Guild"), który oddaje się badaniu spraw społecznych. Duszą tego ruchu, popieranego przez episkopat, był młody Jezuita Karol Plater, którego śmierć (w r. 1921) wywołała żal powszechny, — także wśród znających go protestantów. Ze skromnych początków rozwinęło się to stowarzyszenie tak, że utworzyło wielką organizację autonomiczną dla studjów i propagandy społecznej w duchu katolickim. Musiało ono walczyć z wielu przeciwnościami, także ze strony katolików wątpliwych i nie posiadających dobrych informacyj. Cała jego działalność była oparta na zasadach encykliki „Rerum novarum".

Pierwszą jego publikacją był przekład tej encykliki, którego sprzedano 75.000 egzemplarzy. W ten sam sposób rozpowszechniono inne dokumenty kościelne, jakoteż różne rozprawy o aktualnych sprawach społecznych. Ponad 50 kółek, należących do stowarzyszenia, zapoznaje kształcącą się młodzież i robotników katolickich z temi sprawami.

Celem i wynikiem tych studjów i tej propagandy jest rozbudzenie katolickiego ducha społecznego. Niemało dusz powróciło w tej atmosferze do wiary i pomogło do tego innym. W niektórych miejscowościach cały związek robotników katolickich zmienił swój program, porzucając chimery socjalistyczne.

Z Rosji. Tragiczna sytuacja na Ukrainie. Wieści, które dochodzą z Ukrainy przez granicę zamkniętą do innych krajów europejskich, są jak najsmutniejsze. Warunki aprowizacji nie poprawiły się w najmniejszej mierze, a zima, która tam była w tym roku szczególnie wroga, czyniła sytuację prawdziwie tragiczną. Wzmaga się klęska głodu. W głównych centrach, jak np. Kijowie, napotyka się osoby wycieńczone głodem. Widok miasta jest bardzo ponury. Prawie niemożliwą jest rzeczą dostać chleba, za którego mały kawałek, 200 gramów, żądają często do 3 rubli, a i ta odrobina nie jest zrobiona z mąki, ale z wszelkiego rodzaju namiastek.

Koleje przedstawiają taki sam widok, jak w czasie rewolucji z r. 1917. Stacje są pełne ludności, która podróżuje bez biletów, nie tylko w wagonach, ale i na stopniach i dachach wagonów, a wreszcie i na lokomotywie; — podróżują tak, bo spodziewają się znaleźć miasta, gdzieby mogli żyć lepiej, wielu zaś spada w czasie jazdy z wagonów wskutek zagłodzenia. Komunikacja kolejowa zbliża się do zupełnej dezorganizacji.

Położenie ludności wiejskiej jest rozpaczliwe. Zeszłej jesieni, w czasie sadzenia ziemniaków, pola były strzeżone przez warty komunistów, które nie pozwalały zgłodniałym wieśniakom ich wykopywać. Zbiór i młócenie zboża odbywa się w takich samych warunkach. Zboże wymłócone wysyła się zaraz koleją do centrów zbioru. Ale pomimo tego głodna ludność kradnie bardzo często zboże, co w wielu wypadkach powoduje karę śmierci, jak donoszą urzędowe dzienniki.

Z piśmiennictwa

Leon Bloy: Sueur de Sang (1870—1871). Paris. Les Editions G. Cres et Cie. 21, Rue Hautefeuille, 21. Motto: „La guerre est l'industrie nationale de la Prusse". (Wojna jest przemysłem narodowym Prus). Mirabeau.

Książkę „Sueur de Sang" - „Pot Krwi" napisał Leon Bloy w 23 lat po wojnie francusko-pruskiej. W ówczesnej przedmowie zapewniał wydawca, że książka Leona Bloy nie jest przesadzonem, lecz zupełnie z prawdą zgadzającem się zeznaniem człowieka, który był świadkiem tych strasznych dni. W opowiadaniach epizodycznych, często okropnie wstrząsających, opisuje autor stan duszy francuskiej w tej już oddalonej epoce. Książka ta jest wielkim a tak bardzo bolesnym krzykiem człowieka genjalnego, który stawia Francję po nad wszystko, a który widział ją zdeptaną, zgnębioną, okaleczoną przez barbarzyńców.

Drugie wydanie — czytamy w „Nouvel avis de l'editeur" nowej przedmowie wydawcy wbrew trudnościom teraźniejszym zastaje Francję silną wobec Niemiec rozdartych, zmniejszonych, osłabionych i zrujnowanych... ale zawsze tchnących nienawiścią. Niestety nie było danem autorowi książki być świadkiem jej triumfu.

„Sueur de Sang" zawiera krótkie opowiadania, ziejące nienawiścią do najeźdźców i rozpaczą, pisane z taką siłą i gwałtownością, że pozostaną zawsze aktualnemi. Jak tragiczne chwile przeżywali wówczas Francuzi, świadczy ustęp p. t. „Noel prussien" (Boże Narodzenie pruskie). Do małej wioski francuskiej wkraczają Prusacy w dniu 24 grudnia. Ksiądz miejscowy przygotowywał się mimo to odprawić Mszę św. o północy w swym cudownie ocalonym kościele. Nagle zjawia się u niego dwóch oficerów pruskich, którzy żądają, aby odprawił Mszę o północy dla ich katolickich żołnierzy. Straszną walkę wewnętrzną stacza ksiądz: odprawić Mszę św. dla podpalaczy, dla morderców dzieci, dla Prusaków obrzydliwych. Za jakiego Judasza uważają go? Wobec odmowy, oficer grozi wydaniem rozkazu spalenia wsi o godz. 12.5. Ksiądz musi ulec. Po raz pierwszy może od początku inwazji Niemcy nie obeszli się z nikim źle — udekorowali nawet kościół kilku setkami świec, które wydobyli ze swoich tornistrów. W czasie Mszy porządek cudowny i skupienie doskonałe w tej gromadzie okrutnych czcicieli. Żadnych śpiewów. Żaden mieszkaniec wsi nie byłby znalazł siły po temu, a pułkownik na szczęście przyznał tę łaskę niespodziewaną, że nie będą śpiewali w języku niemieckim. Nieszczęśliwy l'abbe Courtemanche wytrzymał tę próbę, choć sądził, że jej nie przeżyje. „Nie tylko było jego obowiązkiem nie opuszczać Jezusa w żłóbku i przeszkodzić wszystkiemi środkami dozwolonemi zagładzie swej trzody, lecz także i nadewszystko nie miał prawa zapomnieć, że Prusacy tak samo jak inni ludzie byli odkupieni Krwią Tego Nowonarodzonego. Wysłuchał spowiedzi około dwudziestu tych ludożerców, klęczących wśród kropli nieskończenie cudownych Krwi nieocenionej Potu Bożego. Rabunek, pożoga, rzeź, gwałcenie, bluźnierstwo, zbezczeszczenie—słyszał wszystko i wszystko przebaczył w Imię Ojca, w Imię Syna i w Imię Ducha Świętego". *Z. Sz.*

Pierre Bost: Porte Malheur, Librairie Gallimard, Paris.

W książce tej autor porusza problem, czy człowiek, który chciał zamordować drugiego (wyżej od siebie stojącego społecznie), może się zmienić wewnętrznie tak, aby możliwe było dalsze, bezpieczne z nim obcowanie. Tytułowym „bohaterem" jest mechanik Denis Levivux, zatrudniony u właściciela garażu Dupre'go; był to młodzieniec spokojny i uczciwy, ale dostawszy się w złe „kompanje", zaczął prowadzić hulaszcze życie; chcąc zdobyć na to pieniądze, próbuje wykraść pewną sumę swemu szefowi (z myślą, że kiedyś zwróci); gdy tymczasem Dupré nadszedł — w szamotaniu, jakie się wywiązało, młodzieniec rani swego szefa i ucieka. Levivux staje przed sądem. Dupre, wyzdrowiawszy, sam idzie do sądu i broni go. Po uwolnieniu zaś przyjmuje zpowrotem do siebie. Młodzieniec darzy swego dobroczyńcę niewysłowioną wdzięcznością.

Jednak los jakby napiętnował tego człowieka jako „porte-malheur" (człowiek złowrogi, nosiciel nieszczęścia)... Ludzie podziwiają Dupré'go dobroć dla tego młodzieńca, — Po pewnym czasie Levivux zapłonął uczuciem ku pewnej dziewczynie, a gdy jej opowiedział o swej winie, ta nie może mu przebaczyć. Czuje on się więc opuszczonym, osamotnionym. Już nie ceni odzyskanej wolności, bo uważa się za wygnanego ze świata. — Teraz zmienia się na gorsze; uczuwa nienawiść przeciw Dupre'mu, która wciąż wzrasta. Ostatecznie w szale zazdrości, pod wpływem alkoholu, wpada do garażu, rzuca się na Dupre'go i dusi go.

W powieści powyższej autor usiłuje rozwiązywać drogą analizy psychologiczne powikłania uczuć. *Z. Sz.*

Wiadomości diecezjalne

Archidiecezja lwowska. Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: na probostwo w Złoczowie Kajetan Gruszecki, prob. w Sokolnikach; na probostwo w Mikołajowie Kazimierz Niepokoj, proboszcz w Płotyczy; na probostwo w Sokołowie ad Stryj Wiktor Piotrowski, administrator tamże; na probostwo św. Elżbiety we Lwowie Ks. Władysław Matus, prob. w Husiatynie.

Administratorami mianowani XX.: Władysław Dubaniowski w Wiesenbergu (po rezygnacji z tego probostwa); Dr Andrzej Kraśnicki w Rodatyczach; O. Ambroży Mayer, Zak. Kap. w Zamarstynowie (Lwow), w miejsce zwolnionego O. Aleksandra Chmury; O. Władysław Zając, Zak. Kap. w Kutkorzu, w miejsce zwolnionego O. Brunona Moskala.

Wikarjuszem adjutorem w Felicientalu mianowany X Maksymiljan Dyrbuś, dotychcz. administrator w Rakowcu.

Wikarjuszami mianowani: O. Bernard Filip, Zak. Kap. w Kutkorzu; O. Ambroży Komasa, Z. Kazn. w Podkamieniu ad Brody, O. Dominik Bałdyga, Zak. Kazn. w Jezupolu.

Rezygnację z probostwa wnieśli XX.: Tomasz Trzebunia, prob. w Nadwórnie; Władysław Dubaniowski, prob. w Wiesenbergu.

Zmarli XX.: Władysław Honorski, prob. w Rodatyczach, ur. 1875, św. 1899, (we Lwowie), Jan Konieczko, katecheta w Brzeżanach, ur. 1882, św. 1907 (w Bóbrce ad Krosno).

Konkurs na probostwa ogłoszony: na probostwo w Nadwornej z terminem do 31 lipca b. r.; na probostwa w Rodatyczach, Sokolnikach, Płotyczy i Husiatynie do 15 sierpnia b. r.

Diecezja przemyska. Odznaka honorowa 2-go Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, została nadana Rozkazem Nr. 133, dnia 12. VI. 1933 r. X. kanonikowi J. A. Łukaszkiewiczowi w Rzeszowie, za zasługi położone dla pułku. (Staraniem X. kanonika została wmurowana marmurowa tablica w Domu Polskim we Wiedniu na pamiątkę szarży pod Rokitną dnia 13. VI. 1915 r. pod wodzą rotm. Zbig. Wąsowicza. Później urządzał on co roku historyczną propagandę bohaterskiej szarży szwoleżerów. W końcu zestawił historję zasług ułanów 2-go pułku szwoleżerów i wydał ją drukiem 1933 r. p. t. „Szarża pod Rokitną", Rzeszów, Drukarnia Udziałowa)

Diecezja włocławska. Odznaczony: X. Karol Pikuliński proboszcz w Nowogrodzie, mianowany radcą duchownym ad honores.

Mianowany: X. Roman Kmiecik, prob. par. Tuliszków, dziekanem dekanatu tuliszkowskiego.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Stanisław Miara, ze Skulska do Chocenia; Wiktor Zgagowski, z Chocenia do Skulska.

Zwolniony: X. kan. Marcjan Włostowski na własną prośbę został zwolniony z obowiązków dziekana dek. tuliszkowskiego.



ROK ZAŁOŻENIA 1896

BRONISŁAW

MARKIEWICZ

Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.
2—6



ODLEWNIA DZWONÓW

i odlewów artystycznych

W. FELCZYŃSKI i SKA

przedtem R. Matheisel

LWÓW, UL. KRÓLA LESZCZYŃSKIEGO 14

Solidne wykonanie, wyborowy materjał. — Ceny niskie. 2—6

ŁAŃCZYCKA SÓL KĄPIELOWA

najbogatsza sól lecznicza co do zawartości Żelaza, Jodu i Bromu, działa radykalnie przeciwko artretyzmowi, reumatyzmowi, zapaleniu stawów, przy chorobach kobiecych oraz ogólnym osłabieniu na tle nerwowym, jest do nabycia w dobrowolnych ilościach w **Wolnym Składzie Soli,** wykonywanym przez **Braci Albertynów we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 84 a.** 3—3

Posadzki ozdobne

i pojedyncze
z płytek marmurytowych
wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78

Liczne podziękowania
i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
5—6

P. T. Katolicy!
kupujcie obuwie tylko w firmie chrześcijańskiej

Marja Pstruchowa

LWÓW, UL. HALICKA 11 a

damskie, męskie, sportowe, tenisowe w najlepszym gatunku po cenach zniżonych dla P. T. Akademików.
5—26

Futra dla Przew. Duchowieństwa wykonuje **starannie i sumiennie** — ceny przystępne — wszelkie przeróbki — przechowanie futer przez lato w specjalnym magazynie-chłodni. Magazyn i Pracownia Futer **Karola Schürera, Lwów,** Senatorska 11 a. Boczna Romanowicza. Telefon 69-56. 5—52

Rok założenia 1841 **Telefon 19-96**

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

wszelkich farb, lakierów, szczotek, pędzli, artykułów gospodarczych artystycznych

tylko u: **O. T. WINCKLERA Syna**

We Lwowie, Rynek l. 28. 3-5

Nowość! **Nowość!**

Ks. Fr. FLACZYŃSKI

Ofiarne życie Jezusa Chrystusa

CENA zł. 2·75. Do nabycia

w Księgarni „Tow. Bibljoteka Religijna"

Lwów, Rutowskiego 5.

Słowa żywota modlitewnik dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w całe płótno 2 zł., w skórę ze złoconemi brzegami 5·50 zł. (Księgarnia Bibljoteka Religijna Lwów, Rutowskiego 5).

DROBNE OGŁOSZENIA

Organista początkujący, gra z nut, kawaler, poszukuje posady. Tytus Stojanowski, Zazule (Kozaki), p. Złoczów. 3—3

Organista z dobremi poleceniami, gra i śpiewa z nut o tenorowym głosie, zdolny do prowadzenia chóru, z kilkuletnią praktyką kancelaryjną, jako uboczne zajęcie, poszukuje posady w mieście lub na wsi na minimalnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Gazety Kośc." pod „Rzetelny". 1—5

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4